

Jedna rodzina (I). Być Opus Dei tam, gdzie się jest. Giuseppe, Faenza

„Zdałem sobie sprawę, że Dzieło jest naprawdę rodziną”. W tym świadectwie Giuseppe opowiada o tym, jak żyje swoim powołaniem do Opus Dei w miejscu, w którym mieszka i pracuje na co dzień, pomiędzy podróżami po całym świecie i comiesięcznymi dniami skupieniami w Forli.

16-04-2023

W połowie drogi między Bolonią a San Marino, w samym sercu Emilii Romanii, leży średniowieczne miasto Faenza. Giuseppe, żonaty ze Stefanią, ojciec Martiny, Giulii i Lorenza, mieszka tutaj i przez wiele lat pracował jako agent handlowy dla dużej firmy w pobliskiej Imoli, co umożliwiło mu podróżowanie po pięciu kontynentach.

„Kilka lat temu pojechałem w podróż służbową do Indii z moim kolegą”, mówi Giuseppe, członek Opus Dei od prawie 40 lat, „który był bardzo daleko od sakramentów. Ale była niedziela i zdobyłem numer telefonu do domu, w którym odbywały się spotkania nt formacji chrześcijańskiej Opus Dei. Mój kolega poszedł ze mną na Mszę św. Nie jest łatwo opisać to miejsce, jeśli się tam nie było, ale dobre wrażenie zrobiło na nim to, że na Mszy byli bardzo biedni ludzie, którzy postarali się ubrać przyzwoicie na to wydarzenie.

Próba robienia normalnych rzeczy, nawet w skomplikowanych okolicznościach, zawsze wydawała mi się dobrym sposobem na bycie Opus Dei”.

Kiedy studiował inżynierię w Bolonii, Giuseppe zauważył, że jego kolega zawsze miał systematycznie spotkania raz w tygodniu: był to krąg, chrześcijańskie spotkanie formacyjne odbywające się zwykle w ośrodkach Opus Dei. „Zaproszono mnie - wspomina z rozbawieniem Giuseppe - na to cotygodniowe spotkanie, a kilka miesięcy później poprosiłem o przyjęcie jako supernumerariusz”. Po ukończeniu studiów Giuseppe został wezwany do odbycia służby wojskowej we Florencji: „Nie było łatwo przestrzegać planu życia wewnętrznego, który chciałem realizować. Najbardziej bolało mnie to, że nie zawsze było wiadomo, kiedy mogę pójść na Mszę. Pewnego

dnia zadzwonili do mnie, aby powiedzieć mi, że mam gościa, myślałem, że to moja ciotka. Zamiast niej był to numerariusz, który przyjechał tam, aby rozpocząć pracę apostolską Dzieła, powiedziano mu, że jestem we Florencji, odbywając służbę wojskową. Chciał się tylko przywitać, dowiedzieć się, co u mnie: zdałem sobie sprawę, że Dzieło to naprawdę rodzina”.

Początki Opus Dei w Emilii - Romanii

Na początku 1986 r. Giuseppe był jedynym wiernym Opus Dei w Romanii (w regionie Emilia-Romania na wschód od rzeki Sillaro) i zaczął organizować podstawowy kurs formacji chrześcijańskiej z udziałem kilku przyjaciół. „Mogło się zdarzyć, że po trzydziestu telefonach przyszła tylko jedna osoba. Dziś jeden z tych przyjaciół jest drugim supernumerariuszem z Faenzy, a

kilku innych zostało współpracownikami, podczas gdy inni wierni Opus Dei są rozproszeni po całej Romanii”.

Najbliższy Faenzy ośrodek Opus Dei znajduje się w Bolonii, oddalonej o godzinę jazdy samochodem. „Na początku lat dziewięćdziesiątych”, kontynuuje Giuseppe, „wraz z ludźmi z Dzieła z Bolonii zaczęliśmy myśleć o zorganizowaniu dni skupienia dla mieszkańców Romanii. Ale w porównaniu z okolicą, w której mieszkaliśmy ja i moi przyjaciele (a więc także nasi przyjaciele), Bolonia była zbyt daleko: pomysł jechania godzinę na tego typu spotkanie może być wyzwaniem, szczególnie dla tych, którzy być może nigdy tego nie robili”. Giuseppe zajął się więc logistyką dni skupienia: „Uzbroiłem się w *świętą bezczelność* i poszedłem do rektora seminarium w Faenza, aby poprosić go o miejsce. Ostatecznie pierwsze dni skupienia

w Romanii odbyły się w pięknym otoczeniu seminarium Faenzy”.

Pierwsze dni skupienia odbyły się w niezwyklej scenerii: w kolejnych edycjach, te spotkania przenieśliśmy się do Forlì, do parafii położonej blisko autostrady, co pozwala na dotarcie do niej osobom przyjeżdżającym z okolicznych miast. „Pomimo tej strategicznej lokalizacji”, podkreśla Giuseppe, „są ludzie, którzy pokonują 250 kilometrów w obie strony, aby uczestniczyć w comiesięcznych spotkaniach w Forlì. Wydaje mi się to miłe, tak jak robił to święty Josemaría ze swoimi synami i przyjaciółmi, na przykład podczas hiszpańskiej wojny domowej: *jeśli przyjaciel jest na drugim końcu kraju, docieram do niego*”.

„Staramy się podtrzymać tego ducha”, kontynuuje Giuseppe, „także z innymi ludźmi z Dzieła z Romanii:

raz w miesiącu, po dniu skupienia lub zajęciach formacyjnych, które prowadzimy w Faenza lub Cattolica, przechodzimy od mistyki do praktyki, dzieląc się kolacją z braćmi".

Przebudzenie ducha

„Jako inżynier zadawałem sobie wiele pytań”, podsumowuje Giuseppe, „a w Kościele znalazłem wiele odpowiedzi: być mężem i ojcem, który wie, jak konkretnie kochać, dobrze wykonywać swoją pracę, starać się być dobrym przyjacielem dla moich przyjaciół i kolegów - to moje codzienne wezwania. Co więcej, wydaje mi się, że Pan liczy na mnie, abym próbował obudzić ducha tych, którzy są wokół mnie, kiedy przychodzi smutek: jak mawiał święty Josemaria: *nie znam świętych smutnych, ponieważ to byłiby smutni święci!*”.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jedna-rodzina-i-byc-opus-dei-tam-gdzie-sie-jest-1-giuseppe-faenza/>
(03-04-2025)